Nr. 452. We Lwowie sobota dnia 2 listopada 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Rada państwa.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Z komisyj.

Wiedeń 2 listopada. Posiedzenie komisji budżetowej zwołane zostało na wtorek rano.

Z klubów.

Wiedeń 2 listopada. Klub czeski zbierze się na posiedzenie we wtorek. Na porządku dziennym obrady nad taktyką parlamentarną.

Interpelacja Koła polskiego.

Interpelacja dra G r e k a w sprawie szykan pruskich, podpisana przez Koło polskie, opiewa jak następuje:

„Według wiarygodnych i zgodnych doniesień dzienników i prywatnych, listy, druki itd. do polskich krajów pruskich, jeżeli są adresowane w polskim języku, bywają przez pruskie władze pocztowe zatrzymywane, do biura tłómaczeń odsyłane a dopiero po dokonanem tłómaczeniu doręczane adresatom. Według wiadomości podanych w ostatnich dniach przez *Münchener Neueste Nachrichten* mają być nawet biura tłómaczeń w Poznaniu i Bydgoszczy zniesione, a listy z polskimi adresami nadal jako niedoręczalne uznane. Z uwagi, że w ten sposób obrót wbrew intencjom pocztowych, powszechnych traktatów w wysyłkach jest tamowany, że austrjaccy obywatele doznają pokrzywdzenia swoich praw i interesów co do swobodnego utrzymywania stosunków rodzinnych, handlowych i literackich ze swoimi rodakami, gdyby ostatnie wiadomości *Münchener Neueste Nachrichten* się sprawdziły, stosunki te byłyby zupełnie uniemożliwione. Zważywszy, że postanowienie może w wielu wypadkach spowodować bezpośrednią materjalną szkodę, zapytują podpisami, czy JE. jest gotów poczynić konieczne kroki, aby zapobiedz przeszkadzaniu regularnemu obrotowi pocztowemu."

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

O Morskie Oko.

Kraków 2 listopada. Najnowszy *Przegląd Zakopiański* donosi, iż komisja sądowa, która bawiła z powodu skargi p. Manieckiej nad Morskiem Okiem, orzekła, że pod pewnymi warunkami możebny jest fizyczny podział współwłasności tamtejszych parcel, że więc może się obejść bez wystawiania ich na sprzedaż licytacyjną, grożącą niebezpieczeństwem przejścia niektórych parcel w obce, wrogie ręce.

Żydzi niezawiśli.

Kraków 2 listopada. W sali hotelu Union odbyło się zgromadzenie stronnictwa niezawisłych żydów. Omawiano przyszłe wybory do Rady miasta i do Rady wyznaniowej. Adwokat dr. Seinfeld podnosił, iż ewentualny wybór I wiceprezydenta prof. dra Juliusza Leo na prezydenta miasta byłby dla żydów niekorzystny. Uchwalono rezolucję za sojuszem wyborczym, ze stronnictwem demokratycznem przy wyborach do Rady miasta.

Związek przemysłowców.

Wiedeń 2 listopada. Na odbytem 29 z. m. posiedzeniu związku przemysłowców izby posłów obradowano nad ustawą dla popierania przemysłu. Uczestnicy domagali się zupełnej zmiany przedłożenia rządowego, twierdząc, że Austrja nie może polityki popierania swojego przemysłu uprawiać na wzór Węgier, albo krajów bałkańskich; przedewszystkiem chronić należy istniejący już przemysł. Szczególny nacisk kładziono na regulację przepisów ustaw podatkowych i ustawową regulację sprawy dostaw publicznych. Interesy odrębne Galicji reprezentował p. Piepes-Poratyński, a Tambasi interesy krajów południowych.

Otwarcie Filharmonji warszawskiej.

Warszawa 2 listopada. Otwarcie Filharmonji nastąpi we wtorek dnia 5 listopada. Poświęcenia gmachu dopełni tego dnia w południe biskup-sufragan warszawski ks. Ruszkiewicz. Wieczorem koncert inauguracyjny. Przybędzie bardzo dużo delegatów z Krakowa, Lwowa i Królestwa. Władysław Żeleński będzie reprezentował krakowskie konserwatorjum. Przybędą dyrektorzy wszystkich polskich teatrów.

† J. K. Piotrowski.

Lublin 2 listopada. Zmarł tu na chorobę piersiową Jan Kanty Piotrowski, przeżywszy lat 46. Znany literat i dziennikarz, był naczelnym kierownikiem *Gazety Lubelskiej*, następnie przeniósłszy się do Warszawy, pracował w redakcji *Ziarna*, potem był sekretarzem redakcji *Wieku*, a następnie pracował w *Kurjerze Polskim*. Napisał szereg nowel i dramat ludowy „Na majdanie", który na scenie Wodewilu miał powodzenie. — Pogrzeb odbędzie się dzisiaj.

Zatarg francusko-turecki.

Paryż 2 listopada. *Gaulois* dowiaduje się, że radca legacyjny Bapst telegrafował ze Stambułu, zawiadamiając o przyjęciu przez sułtana warunków i żądań, wyrażonych przez Francję.

Stambuł 2 listopada. Wedle urzędowych doniesień, można aferę Loranda, a zatem i zatarg francusko-turecki uważać za z a ż e g n a n y.

Demonstracja floty.

Paryż 2 listopada. *Agencja Havasa* ogłasza, że wiadomość, jakoby dywizja pozostająca pod komendą kontradmirała Caillarda, wraz z eskadrą Morza Śródziemnego wróciła do Tulonu, jest mylną i dodaje, że dywizja ta onegdaj odłączyła się od eskadry i w niedzielę wieczorem, albo w poniedziałek rano przybędzie na wody pireckie.

Paryż 2 listopada. Dzienniki utrzymują, że część eskadry Morza Śródziemnego otrzymała rzeczywiście rozkaz odpłynięcia na wody tureckie.

Tulon 2 listopada. *Agencja Havasa* donosi: Eskadra francuska powróciła onegdaj wieczorem do portu tulońskiego. Wszystkie okręty zajęły zwykłe swe stanowiska na kotwicach.

Paryż 2 listopada. *Agencja Havasa* donosi: Minister marynarki Lanesson otrzymał od admirała Maigreta, komendanta eskadry Morza Śródziemnego, telegram następujący: Eskadra przybyła do Tulonu. Otrzymane rozkazy wypełniono.

Szykany pruskie.

Bochum 2 listopada. Wszystkim górnikom zakazano w podziemiach rozmawiać po polsku.

Czolgosz.

Nowy Jork 2 listopada. Zwłoki Czolgosza pochowano na podwórzu więziennem; przedtem zlano je jakimś kwasem, aby prędzej uległy zniszczeniu. Na miejscu, na którem pochowano Czolgosza, położono wielki kamień. Zarządca więzienia, otrzymał mnóstwo listów z pogróżkami, w których donoszą mu, że zwłok Czolgosza zostaną wykopane i pochowane z wielką uroczystością. W skutek tego grobu Czolgosza strzeże stale dwóch żołnierzy.

Szczepanik w Warszawie.

Warszawa 2 listopada. Bawi tu Jan Szczepanik i był na przedstawieniu w teatrze Nowości. Rozmawiając z reżyserem p. Śliwińskim, podniósł, iż pracuje nad nowym sposobem wywoływania efektów świetlnych, dających się zastosować do potrzeb scenicznych.

Król grecki w Wiedniu.

Wiedeń 2 listopada. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski był wczoraj na audjencji u króla greckiego. Po rozmowie z hr. Gołuchowskim pojechał król do poselstwa greckiego, gdzie odbył dłuższą konferencję, poczem poseł grecki wysłał do rządu w Atenach obszerną depeszę. Utrzymują, iż rozwikłują się ważne sprawy polityczne. Cesarz powróci w środę z Budapesztu i będzie się widział z królem greckim. Przybędzie tu także w najbliższych dniach generalny gubernator Krety książę Jerzy grecki.

O następstwo tronu w Serbji.

Belgrad 2 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Skupczyny, prezydent ministrów dr. Vuicz zabrał głos w dyskusji adresowej i wystąpił przeciw wywodom posła skrajnie niezawisłego Lubomira Zivkovica, który domagał się jak najrychlejszego uregulowania kwestji następstwa tronu w sposób interesom państwa odpowiadający. Prezydent ministrów imieniem rządu zastrzegł się stanowczo przeciw wciąganiu korony do dyskusji, następnie odpierał zarzuty, przez opozycję podnoszone przeciw projektowi adresu większości i zakończył apelem do Skupczyny, aby wszystkie swe siły poświęciła poprawie sytuacji gospodarczej kraju.

Wojna w Transwaalu.

Londyn 2 listopada. Kitchener donosi z Pretorji; Pułkownik Kekevich zaskoczył obóz Boerów koło Rustenberg i wziął 79 ludzi, a między nimi komendanta Kloppera, do niewoli.

Z Filipinów.

Waszyngton 2 listopada. 530 Filipińczyków, w tem 60 oficerów, poddało się Amerykanom na wyspie Tebu.

Dżuma.

Stambuł 2 listopada. Na przedmieściu Beszik-Tasz stwierdzono wypadek dżumy. Chorego, oraz tych, którzy się z nim stykali, umieszczono w lazarecie.

Petersburg 2 listopada. Komisja dla zwalczania dżumy, otrzymała wiadomość, że w Batum pewien człowiek umarł na dżumę, a wkrótce potem, drugi człowiek wśród podobnych objawów zachorował. Ów drugi ma się już lepiej. Rodziny obu izolowano. Mimo, że badania bakterjologiczne w tym drugim wypadku dżumy nie stwierdziły, zarządzono wszelkie wskazane środki ostrożności.

Glasgow 2 listopada. Jak urzędowo zawiadamiają, w ciągu ubiegłego tygodnia w tutejszym hotelu centralnym zachorowało czterech służących na dżumę. Hotel natychmiast zamknięto. Chorych izolowano.

Glasgow 2 listopada. Nowy wypadek dżumy zaszedł tutaj, ale urząd sanitarny oświadczył, że nie ma epidemji. Zaraza, której ognisko ograniczono, zniknie znowu niebawem. Znaczną liczbę osób, które weszły były w styczność z chorymi, izolowano.

Zajęta tutaj przedtem szynkarka na stacji

kolejowej Airdric, zachorowała wśród objawów dżumy. Szynk natychmiast zamknięto.

Defraudacja.

Kraków 2 listopada. Krążą tu pogłoski, że zatrudniony w głównym urzędzie podatkowym przy odbiorze grzywien stemplowych adjunkt p. J. S. dopuszczał się defraudacyj; dotąd miano sprawdzić zdefraudowaną kwotę w wysokości 6000 koron. Adjunt prawdopodobnie zbiegł z Krakowa i policja nie może go odszukać.

Katastrofa kolejowa.

Szegedyn 2 listopada. Na stacji Vasarhely-Katas zderzyły się z powodu złego ustawrenia zwrotnicy dwa pociągi towarowe. Jedna lokomotywa i 25 wagonów towarowych zostało strzaskanych, z ludzi nikt nie zginął.

Zamach na cmentarzu.

Wiedeń 2 listopada. Na jednej z alei cmentarza centralnego znaleziono wczoraj popołudniu leżącą kobietę, z której głowy krew ciekła. Po przeprowadzeniu kobiety do przytomności, dowiedziano się, że to jest niejaka Katarzyna Troll, żona służącego z parlamentu. Gdy odwiedzała grób pierwszego męża swego, ktoś z tyłu uderzył ją tępem narzędziem po głowie i uciekł Trollowa przypuszcza, że to jeden z krewnych, z którym prowadzi proces spadkowy.

Aresztowanie.

Insbruck 2 listopada. Wczoraj aresztowano tu na rekwizycyę sądu w Lublanie, urzędnika prywatnego Maksymiljana Tausingera, który jest podejrzany o to, iż w księgach metrykalnych szpitala garnizowanego w Lublanie sfałszował metrykę ślubu śp. arcyks. Ernesta, ze Skublitzówną, późniejszą bar. Walburg.

Odznaczenie Polaka.

Paryż 2 listopada. Dr. Ksawery Gałęzowski, znany okulista, bawi obecnie u chorego w Meksyku. Z tej okazji akademja lekarska w Meksyku zamianowała znakomitego naszego rodaka członkiem honorowym, w miejsce opróżnione przez śmierć Pasteura.

Oszust.

Ryga 2 listopa. Ciekawe szczegóły przynoszą dzienniki rosyjskie o Józefe Kosackim, naczelniku orenburskiego powiatu, skazanym za nadużycia służbowe na pozbawienie szczególnych praw i przywilejów i oddanie do rot aresztanckich na 1 rok i 6 miesięcy. Jako chłopak był Józef Klementjewicz Kosackij służącym dyrektora gimnazjum w Grodnie; dyrektor zapisał go jako ucznia do gimnazjum, z którego wkrótce Kosackiego z powodu kradzieży wydalono.

Następnie służył jako woźnica u geometry cywilnego Janowicza, który go brał na roboty i uczył prowadzenia robót mierniczych. Potem udało mu się otrzymać miejsce pomocnika geometry w Grodnie; w roku 1874 na podstawie fałszywego świadectwa uzyskał posadę klasową.

W r. 1881 podając się za właściciela domu, ożenił się z córką nauczyciela polockiego korpusu kadetów; w cerkwi do ksiąg zapisał się już jako inżynier. Wkrótce potem wybrany został sędzią pokoju gubernji moskiewskiej; celem uzyskania tego stanowiska, podał w prośbie, że ukończył pełny kurs nauk w instytucie inżynierów dróg i komunikacji i pozostaje na służbie ministerstwa dóbr państwa.

Gdy zjazd sędziów po wyborze zażądał dokumentów służbowych, Kosackij podał się do dymisji. Przez protekcję otrzymał miejsce urzędnika w urzędzie akcyzowym, do prośby dołączył sfałszowaną listę stanu służby.

W zarządzie akcyzowym kurlandzkim był pomocnikiem sekretarza, potem sekretarzem, awansował na komisarza włościańskiego, potem na naczelnika powiatu arenburskiego, a przed 3 laty otrzymał rangę radcy dworu.

Skazany został za działalność na stanowisku naczelnika powiatu. Posłany był urządzać gminy; otóż sam na własną rękę objął doprowadzanie do porządku i urządzanie domów gminnych, a za dostarczane przez siebie przedmioty, rachował podwójne należytości.

Kupował n. p. w Rydze portrety cara Aleksandra III i płacił za nie po 12 rubli, a gminom rachował po 20 rubli.

Berlin 2 listopada. Magistrat wspólnie z radą miejską postanowiły prosić ministra spraw wewnętrznych o przedłożenie królowi immedjacyjnej prośby o zatwierdzenie drugiego burmistrza.

Poznań 2 listopada. Zmarł tu Walery Szulc, zegarmistrz, znany, wybitny tutejszy obywatel i patrjota. W ostatnich czasach walczył energicznie z sądami pruskimi o polską pisownię swego nazwiska. Rodzina twierdzi, że śp. Walery Szulc zmarł przedwcześnie, w 51 roku życia, dlatego, że po przebyciu ciężkiej operacji, otrzymał wkrótce surowy rozkaz zgermanizowania pisowni swego nazwiska, czem się tak zmartwił, że stan jego zdrowia znacznie się pogorszył.

Poczdam 2 listopada. Księżna Wied, córka króla wirtemberskiego, powiła onegdaj syna.

Madryt 2 listopada. Izba przyjęła projekt ustawy zabraniającej bicia monet srebrnych.

Londyn 2 listopada. Księstwo Kornwalji przybyli tu, przyjmowani przez parę królewską.

Awans listopadowy w armji.

Podporucznikami w piechocie: Kadeci (zastępcy oficerów): Ignacy Prause-Treudienst 20, Alojzy Rossnagl 1, Otto Krems 9, Artur Korb 1, Józef Stuloa 93, Eugenjusz Witwicki 12 bat. strz. poln., Karol Günther 15, Leon Molnar 1, Wacław Ruzicka 10, Wiktor Wessely 20, Jan Drabek 95, Antoni Orleth 10, Oskar Seemann 30, Karol Blasak 77, Rudolf Demel 15, Wiktor Czerny 58, Józef Richter 90, Rudolf Adam 55, Herman Schredt 5 bat strz. pol., Hugo Kittler 10, Juljusz Josef 80, Alojzy Watzka 24, Karol Hyna 24 bat. strz. pol., Adolf Pokorny 45, Ryszard Vanicek 100, Konstanty Pavic 93, Maury Krempel 56, Edward Wandrak 15, Jarosław Kasparek 13, Karol Kubesch 54, Ryszard Cernicky 20, Teodor Orlicek 13, Zygmunt Krulich 58, Aleksander Micu 41, Otto Schiedek 80, Emil Wokurka 100, Apolinary Zdanowski 21, Antoni Proskowetz 17 bat strz. poln., Hubert Schwerdtner 30, Otto Winkler 58, Egidino Piovarcsy 32 bat. strz. poln., Emil Hartel 40, Karol Schnerch 18, Karol Gluth 90, Juljusz Dvorak 80, Alfred Schön 56, Franciszek Schumann 18, Roman Bajewski 18, Fryderyk Geier 9, Franciszek Görig 55, Jarosław Naske 9, Rajmund Weiser 9, Juljusz Strumieński 75, Aleksander Hoellerer 55, Stanisław Idzikowski 81, Jan Beranek 80, Karol Rödl 5 bat. strz. poln., Fryderyk Weippert 13, Klemens Formann 54, Emil Robaszewski 31 Wilhelm Klaus 20, Ryszard Raynoschek 9, Rudolf Fitz 24, August Ranzai 55, Salomon Bodek 30, Włodzimierz Wolański 3, Franciszek Gross 80, Edward Stiasny 24, Alfred Dolezal 58, Fryderyk Osolsobib 20, Emeryk Smetak 77, Gustaw Döbl 40, Wojciech Baranyaij 100, Jan Topoliński 24, Antoni Hubacek 80, Emanuel Kunesch 40, Józef Borgiel 56, Otto Wilke 100.

Rotmistrzami I. kl. w kawalerji rotmistrzowie II. kl.: Rudolf Schnizer-Lindenstamm 7 p. ul., Henryk Becker 13 p. ul., Ludwik Jankovics de Csalma 8 p. huz., Reinhart br. Gemmingen 13 p. dr., Artur Thomick-Pravdazov 11 p. ul., Aleksander Buttler 14 p. huz.

Rotmistrzami II. kl. w kawalerji porucznicy: Henryk br. Wiedersperger-Wiedersperg 2 p. drag., Gwido Steingass 3 p. dr., Wilhelm Fülek-Portheim z 9 p. dr. do 10 p. huz., Roman Kawecki 1 p. ul., Henryk Kern 9 p. dr., Bogumił Binko 12 p. dr., Rodryk Bolfras-Ahnenburg 3 p. ul., Ludwik Gruber 10 p. dr., Wiktor Jordan Rozwadowski z Wielkiego Rozwadowa 5 p. ul., Maurycy Rumerskirch 11 p. ul., Oskar Lenkiewicz 13 p. ul., Norbert Haupp-Berghausen 3 p. dr., Emil Vidale 9 p. dr., Stanisław Wołkowicki 2 p. ul., Stefan Kasprzycki-Kastonedolo z 9 p. dr. do 3 p. ul.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 2 listopada.

Teatr miejski: „Młynarz i jego córka“, dramat. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Kalendarz. Sobota (2): Dzień zaduszny. — (20): Artymija. Wschód słońca o godzinie 6 minut 54, zachód o godzinie 4 minut 33.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 2° R.; pochmurno. Wczoraj popołudniu i w nocy padał deszcz.

Wiadomości osobiste. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand, następca tronu, ma przybyć około 10 listopada wraz z małżonką do Galicji, celem wzięcia udziału w polowaniu, które urządza Roman hr. Potocki.

Ks. metropolita Szeptycki przybył z wizytacji kanonicznej do Lwowa, a jutro wyjeżdża do Wiednia na konferencję biskupów austrjackich

Z notarjatu. Notarjusz Władysław Zawadzki przeniesiony z Czortkowa do Lwowa, objął kancelarję po notarjuszu ś. p. Antonim Witosławskim i rozpoczął już urzędowanie.

W dzień zaduszny. Góra łyczakowskiego cmentarza tonie w ogniu i daleko świeci łuną. Sto tysięcy ludzi płynie nieprzerwanie kilku falami z miasta i na przestronnym rozlewa się cmentarzu.

Spieszą oni, by złożyć hołd cmentarnym cieniom, zanim jeszcze mrozy zetną śniegiem pokrytą ziemię.

Niech mówią, że to pogaństwo, a jednak, widok przystrojonych kwieciem i oświeconych grobów, działa na duszę tak jakoś uspokajająco, że myśl ludzka podnosi się wysoko, w krainę nieskończoności, gdzie duchy drogich i najdroższych nam osób u stóp Przedwiecznego w świetlanej, bezkrańcowej, krążą przestrzeni.

W Dzień zaduszny niebo spada na ziemię i świeci miljonami gwiazd, po grobach rozsianych. Aniołowie zapalają te gwiazdy, ci aniołowie mianowicie, którzy w sercach ludzi mieszkają.

W wieczór Dnia zadusznego snują się nad grobami niewidzialne cienie i duchy śpiących pod ziemią. Patrzą one smutno na tłum krążący, z zazdrością spoglądają na sąsiednie groby, na których błyszczą już światła. Czyżby w tym roku o mnie zapomniano — myśli cień smutny, — czy w tym roku nie zapłoną już na mym grobie światła, które miłość roznieca?

Nagle, twarz niewidzialnego cienia błyska radością. Przez tłum przeciska się kobieta z wieńcem i pakietem w ręce, przystępuje do grobu, oczyszcza go z liści i spadłych gałązek, zawiesza wieniec na krzyżu i rozstawia na grobie zapalone świ tła

Duch pochyla się nad drogą mu osobą, obejmuje ją za szyję, pieści, całuje! Jakże jest jej wdzięczny za pamięć o nim, za tych świateł kilka. Kobieta czuje te uściski i pocałunki drogiego jej cienia, serce jej wzbiera żalem i tęsknotą, łzy jej skrapiają mogiłę.

To chwila, kiedy duchy obcują ze sobą.

I krążą przez cały wieczór w Dzień zaduszny po cmentarzu duchy zmarłych, grzeją zziębnięte swe członki o światła pamięci i miłości, które im ręce kochających osób przyniosły.

Czeska Beseda we Lwowie urządza w niedzielę dnia 3 b. m. o godzinie 5 po południu w sali „Lutni“ (pasaż Hausmana) uroczystość na cześć 80-tej rocznicy urodzin Karola Havliczka-Borowskiego, czeskiego polityka i poety.

Z izby sądowej. W toczącym się przed przysięgłymi procesie Thorna i Barana, oskarżonych o oszustwo i sprzeniewierzenie, uwięziono w środę oskarżonego Thorna z powodu obawy, ażeby nie nakłaniał świadków do zeznań fałszywych. Uchwalono wezwać kilkunastu nowych świadków.

W poniedziałek odbędzie się przed przysięgłymi proces dra Okuniewskiego, byłego posła przeciw inspektorowi podatkowemu p. Koźmińskiemu o obrazę czci, popełnioną drukiem. W tej sprawie odbyła się już jedna rozprawa i p. Koźmińskiego uwolniono. Na zażalenie, wniesione przez dra Dobrzańskiego trybunał zniósł wyrok uwalniający i polecił przeprowadzić nową rozprawę

Kółko przemysłowe. Dnia 28 z m. odbyło się pierwsze zebranie nowozałożonego „Kółka przemysłowego“ w łonie Towarzystwa „Bratniej pomocy słuchaczów politechniki“. Celem tego kółka jest zaznajamiać się z produkcyjnemi siłami ojczystego kraju, z warunkami powstawania nowych gałęzi przemysłu, z ekonomicznym stanem i rozwojem przemysłu w ogóle i ojczystego w szczególności. Zebranie było tak liczne, że największa sala politechniki ledwie wystarczyć mogła.

W dyskusji wstępnej omawiano szeroko ideę uprzemysłowienia Galicji; zabierali w niej głos także rektor Dzieślewski i prof. Pawlewski. W szeregu rezolucyj uchwalono najusilniej popierać cele Kółka przemysłowego, a przedewszystkiem zacząć od siebie i dla zaspakajania potrzeb osobistych, zakupywać wyroby przemysłu krajowego. Do zarządu wybrano pp.: Górkę, Gdesza, Biegeleisena i Krasuckiego.

Kalectwo. Wczoraj w południe poszedł na cmentarz łyczakowskim p. L. K., dyrektor hotelu Warszawskiego we Lwowie W chwili, kiedy na grobowcu swojej żony powiesić chciał wieńce, upadła płyta grób zamykająca i połamała i silnie potłukła nogi p. K.

Śmiały rabunek. Chana Lewinowa, kupcowa w Starym Samborze, bawiąca chwilowo we Lwowie, wyszła na kupno na plac Teodora, gdzie jest siedlisko najwstrętniejszych indywiduów, a brak dostatecznej straży bezpieczeństwa i tam padła ofiarą rabunku, jakiego dopuściło się trzech młodych chłopców. Dwóch przycisnęło ją, jeden z boku, drugi z tyłu, a trzeci tymczasem podniósł narzutkę i z kieszeni sukni skradł pugilares z kwotą 40 koron, złoty łańcuszek damski wartości 148 koron i złotą broszkę wysadzaną rubinami, na środku której mieścił się brylant, wartości 120 koron. Chciał też ukraść zegarek, ale mu się nie udało.

Pani Lewin nie zorjentowała się z początku, co to znaczy, a potem z przestrachu straciła przytomność, tymczasem rzezimieszki umknęli. Jak twierdzi poszkodowana, wszyscy trzej są to żydzi, w wieku około 16 lat.

Rycerz „przemysłu" w małym stylu. E. Czepita, rodem z Buczacza, artylerzysta, po sprzeniewierzeniu 200 koron na szkodę swojego porucznika hr. M., uciekł z koszar i w sklepie Arona Distlera przy ul. Krakowskiej l. 31 wymienił swój mundur wojskowy razem z czakiem i szablą na ubranie cywilne.

P. Distler, poniewczasie dopiero poznał, że z oszustem ma do czynienia i mundur dezertera złożył na policji.

Zguba. Koronkę ze złotym krzyżykiem wartości 40 koron, zgubiła wczoraj po południu wychodząc z kościoła OO. Jezuitów, pani Olga Gańczarczykowa.

Pożar wybuchł znów w Krechowcach, w powiecie stanisławowskim i zniszczył 20 zagród włościańskich.

Uduszony przez słód. W browarze w Döbling pod Wiedniem służący Kubitza otwierał kadź ze słodem, który się na niego raptownie wysypał. Zanim pomoc przybyła, Kubitza został na śmierć przez słód uduszony.

Z Budapesztu donoszą, że hr. Henryk Potocki, uwięziony pod zarzutem wyłudzeń i oszustw, został wypuszczony na wolność. Wszyscy jego wierzyciele zostali w zupełności spłaceni.

Aktor dyplomowany. Aktor królewskiego teatru w Kopenhadze, Karol Mantzino, otrzymał na tamtejszym uniwersytecie dyplom doktorski, na podstawie rozprawy o stosunkach teatru angielskiego za czasów Szekspira. Na akcie promocji sala uniwersytetu była przepełniona.

Ubezpieczenie robotników. Z Wiednia telegrafują, iż poseł Heininger dowiadywał się w ministerstwie spraw wewnętrznych o treści projektu do ustawy w sprawie ubezpieczenia inwalidów, wdów i sierót po robotnikach. Dowiedział się, że projekt ten będzie prawdopodobnie do wiosny wygotowany. Projekt obejmuje w pierwszym rzędzie robotników, w drugim zaś drobnych rękodzielników. Na cel urzeczywistnienia projektu potrzeba będzie 30 miljonów koron. Wzoru niemieckiego naśladować nie można; w Austrji do akcji powołane będą Kasy chorych.

Twarz na całem ciele! Zmarły świeżo biskub Minesoty, Henryk William Whipple, zwykł był opowiadać zabawne dykteryjki o Indjanach swej djecezji. Pewnego dnia zimowego spotyka czerwonoskórego w kamaszach, owiniętego lekką derką.

— Czy ci nie zimno? — pyta.

Indjanin dotyka palcem twarzy biskupa i tak objaśnia:

— A tobie nie zimno na twarzy? Ja mam wszędzie twarz — na całem ciele.

Na szarfie żałobnej.

Istne mrowisko ludzi ciągnie od wczoraj ze wszystkich krańców na cmentarz...

Żywi idą odwiedzać umarłych.

Do wagonu tramwajowego wsiadło dwoje ludzi; ona w ręku trzyma wianek z nieśmiertelników i róż, on pomaga jej usadowić się na ławce, co z trudnością daje się uskutecznić, wagon jest bowiem w prawdziwem oblężeniu..

Z ładnej, choć bladej twarzyczki wieje smutek głęboki, a poważny wyraz w oczach mężczyzny zestraja się z melancholją młodej kobiety. Ona jedzie na rozmowę ze zmarłym niedawno synkiem.

Był taki dobry i taki już mądry, choć dopiero piąty zaczął roczek, śmiał się i pieścił z matusią, a tatusia ciągle rwał za wąsy, ilekroć wdrapał się na kolana. Aż tu nagle przyszedł dyfteryt w towarzystwie okrutnej pani, co się śmiercią nazywa i Stasia bez litości udusił...

Przed rokiem jechali tak samo na grób babci, ale jakżeż inna była to jazda! Staś był z nimi, wesoły, gadatliwy; szczebiotał tak, że zwracał na siebie uwagę, a matka dumną była ze swego jedynaka... Mijał ich właśnie pogrzeb, a Staś wyciągnął rączki i zawołał:

— Mamusiu! jaka to mała trumienka, prawie dla mnie...

Matkę jakby kto nożem pchnął, ścisnęła synka za rękę i szepnęła z prośbą:

— Nie mów tak, Stasiu, nie mów!...

Staś nie rozumiał wyrzutu i prośby, śmiał się i już o czem innem gwarzył...

Przyszła zima. O! ta zima straszna, która w swe lodowate objęcia porwała Stasia i zaniosła go tam, na cmentarz, w ciemną rzucając mogiłę... Na szarfie żałobnej, przy wieńcu z róż i nieśmiertelników, na trumience Stasia spoczywającym, rodzice położyli napis: „Jedynemu dziecku", w napisie było tyle wymowy i bezbrzeżnego smutku i skargi tyle, że kto go zobaczył i spojrzał zarazem na idących za trumienką rodziców, wzruszył się do głębi tym widokiem prawdziwej rozpaczy...

Osieroceni jechali wczoraj święcić pierwszą Stasia śmierci rocznicę... Słońce napełniało powietrze blaskami radosnymi i ciepłem wiosennem... Na dworze tak pogodnie i jasno, a w duszach i wietrzno i mrocznie... Natura zda się

być może, że jest szlachetny, ale — Prusak. Wanda, nie umiałaś wychować ich na Polaków, — starsi przepadli dla naszej Ojczyzny, ale tamte dzieci będą Polakami, bo ja, co im mam ciebie zastąpić, Polką jestem i jadę po to tylko, by wszczepić w ich serca miłość naszej Ojczyzny. Czego ty nie miałaś odwagi dokonać jako żona i matka, ja dokonam. Dzieci twe młodsze będą Polakami!

W tej chwili drzwi się otwarły i stanęła w nich Zdańska.

— Czy twój gość już odszedł?

— Tak! A wiesz Helu, kto to był?

— Nie.

— To był syn Wandy.

— Wandy? — Wiem, ona nie żyje, wiem. To on po niej nosi żałobę! Ach, Agnieszko! nie chciałabym tak umierać zdala od swoich! — szepnęła ze łzami.

— A jednak ja tak będę umierać zapewne! — wyszeptała z goryczą tamta.

— Jakto! Dlaczego?

— Tak... Posłuchaj. Wanda umarła zostawiając dwoje dzieci, — te dzieci, gdy ja nie uczynię zadość prośbie Edmunda, będą Prusakami, a tem samem naszymi wrogami.

— Więc ten młody człowiek prosił cię, byś ty wychowała dzieci na Polaków?

— Nie, przeciwnie! Baron Edmund jest Prusakiem i chce, by dzieci te szanowały tradycję domu i ziemię rodzinną, ale omylił się sądząc, że zrobię życzeniu jego zadość. Zażądał za dużo, ja, Polka, miałabym wychowywać świadomie mej Ojczyźnie — wrogów! Nigdy! Dzieci te będą Polakami, muszą być nimi, ale teraz cicho, by dokonać mego dzieła potrzebuję, by baron Edmund sądził, że tylko z litości zaopiekuję się dziećmi. A teraz o jedno cię mam prosić Helu?

— Słucham cię i podziwiam. Nigdy nie umiałabym

— Dla baronowej von Frisch, nie ma przebaczenia!

— Ależ na Boga, ona umarła! Ona nie żyje!... Wybiegło z głębi serca Edmunda.

— Nie żyje? — w głosie jej już nie było szorstkiej, surowej nuty.

A Edmund mówił dalej:

— Ona umarła! O pani, czyż śmierć nie powinna wymazać wszystkich uraz? Czy nawet grób nie wzbudzi u was litości? Dusza jej tam wysoko stanęła przed sądem Boga, może jej waszego potrzeba przebaczenia. Błagam was przebaczcie!

Zgiął kolana przed nią, wzrok jego błagał przebaczenia dla ukochanej matki, usta drżały nerwowo.

Patrzyła na niego z jakimś kamiennym spokojem, w końcu przemogła natura kobieca tkliwa i słoda i łzy zaszkliły się w oczach i spłynęły po twarzy.

— Ja jej przebaczyłam już — przebaczyłam! I będę prosić Boga, by jej przebaczył. Wstań pan!

Zerwał się i gorąco usta do jej ręki przycisnął, a głos dziwnie wzruszony wyszeptał:

— Dziękuję... dziękuję pani!

Usiedli naprzeciwko siebie.

Ona starała się uspokoić, on znów ujmował chwilowe wzruszenie w żelazne pęta woli. A jednak głos mu drżał, gdy po chwili zaczął:

— To jeszcze nie wszystko. Będziesz pani tak dobra posłuchać mię dalej.

Skinęła głową.

— Otóż — ciągnął on dalej — przybyłem tu z prośbą do pani. Matka moja, oprócz mnie, ma troje dzieci: dwóch synów i córkę. Starszy nie potrzebuje już opieki; ma dwadzieścia sześć lat. Ale Bruno ma rok piąty zaledwie, a Auka cztery. Któż więc zastąpi im matkę, kto wynagrodzi im choć

wtórzyć szczęściu ludzkiemu tam, gdzie się ono znajduje... Matka by wdzięczną jej była, gdyby zamiast tych blasków słonecznych, spuściła w tej chwili na ziemię burze i potoki deszczu... Albo nie — lepiej, że jest promienne: Stasiowi tam w grobie wskutek tego jaśniej.

Z oczami, utkwionemi w wieniec, matka nic dokoła siebie nie widziała. Coraz to nowi ludzie siadali na ławkach, ścisk coraz większy. Dama pachnąca, czarno ubrana siadła i żałobą swoją zaszeleściła, nosząc ją z jakimś wdziękiem wstrętnym i odpychającym. Wpadła tuż obok wesoła dziewczyna, uśmiechająca się do wszystkich, jak aktorka do publiczności, żądna oklasku.

Tłoczono się poprostu.

Nic to jednak nie działało na matkę-sierotę, której myśl teraz nie na tym znajdowała się świecie; za myślą — szło serce jej... w niebo...

Im bliżej cmentarza, tem więcej gwaru, tem więcej ludzi, wieńców... Wszystkiemi ulicami płynęły tu tłumy i w jedną zlewały się rzekę żywą, dążącą do miasta umarłych.

Tramwaj zwolnił biegu... Siedząca dotąd nieruchomie kobieta podniosła oczy, drgnęła i schwyciła konwulsyjnie męża za rękę...

Obok przechodził pogrzeb... Na karawanie mała trumienka, dwoje ludzi szło za nią, na trumience wieniec z szarfą i napisem: Jedynemu dziecku".

Pierś obojga rozdarła się westchnieniem, a z oczu potoczyły się łzy. Wszystko, co wycierpieli w dniach sieroctwa, stanęło im w pamięci. Zeszli z tramwaju i poszli za trumienką... Zdało im się, że powtórnie chowają swego Stasia. Ból im ta chwila sprawiała okrutny, ale doznawali uczucia, jakby przez to cierpienie bliżej byli straconego dziecka.

Po tym pogrzebie, od świeżej mogiłki, poszli niedaleko stąd do dawniejszej, do własnej... Wieniec z nieśmiertelników i róż przykrył grób Stasia. I tak w pobliżu siebie klęczały dwie pary osieroconych serc rodzicielskich nad dwiema mogiłami, które tonęły w promieniach słońca, jakby uśmiechając się do swych ukochanych...

A cmentarz, przepełniony niezliczoną masą ludności, przygotowywał się do „Zaduszek..." Jeszcze za dnia zaczęły się rozpalać światełka na grobach, kiedy zaś noc roztoczyła nad nimi swe skrzydła, zapłonęła wielka iluminacja, urządzona przez żywych dla umarłych...

Niech odpoczywają w pokoju!...

Dział ekonomiczny.

— **Berlin** 1 listopada. Austr. banknoty 85·35; rubel? 33·—.

— **Frankfurt** 1 listopada. Austr. kred. 195·—; Kolej państw. 133 90; Laura —·—; Disconto 171·25; Alpiny —·—.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

w części stratę, jaką poniosły, kto pokieruje ich życiem i wychowaniem?

Ja, gdybym się starał najusilniej, nie potrafię moją szorstką naturą zastąpić im choć w setnej części uczucia, ani pieszczot matki, nie potrafię ich wychować.

— A ojciec? — przerwała.

— Ojciec umarł trzy lata temu... Jest wprawdzie w domu wychowanica matki, Polka, ale to dziecko prawie, które nie może nikomu zapewnić opieki, bo samo jej potrzebuje.

Przyszedłem więc prosić jeszcze o rzecz jedną. Pani kochałaś mą matkę, nim wyszła za mąż. Kochałaś — prawda?

— Kochałam! — potwierdziła. — Kochałam bardzo, tem ciężej mi było nienawidzieć, gdy została żoną...

Nerwowy kurcz boleśnie przebiegł po twarzy barona.

— Przestałaś pani kochać mą matkę za to, że sprzęgła się ślubną przysięgą z człowiekiem znienawidzonego przez was narodu. Lecz — dodał po chwili — wierz mi pani, u nas jest dużo serc, zdolnych kochać gorąco, dużo natur szlachetnych, umiejących odczuć niedolę drugich, potępiających politykę rządu wobec was. Jeżeli jednak nienawidzisz nas wogóle, to nienawidź mnie, ale tym niewinnym istotkom zastąp matkę, którą utraciły. Jedź pani ze mną! Bądź im drugą matką. Niczego nie wymagam, o nic nie proszę, tylko byś opieką swoją ich otoczyła — gospodarką ja się zajmę.

— Dobrze... zrobiłabym to... Ale czy pan wiesz, jabym miała opuścić Warszawę — opuścić — porzucić! Ja tu wszystkie chwile jasne przebyłam... Ja tu mam wszystko, co kocham...

— O, pani stałabyś się aniołem pocieszycielem, wychowując dzieci tej, którą niegdyś kochałaś. Warszawę będziesz oglądać, jak tylko zechcesz.

— A dzieci?...

— Nie chcę, nie mogę pozwolić, by widziały ten kraj.

Bo mogłyby go pokochać, a baronowie von Frisch muszą kochać kraj, w którym się urodzili, szanować tradycję, muszą być Prusakami!

— W takim razie nie wiem, czy umiałabym w nich wszczepić miłość Prus.

— Pani nie wspominaj, nie ucz ich historji ani Polski, ani Prus, a mimowoli pokochają łąki i niebo, które ich otacza od dziecka.

— Jakże więc?

— Pojadę! — wyszeptała po chwilowym namyśle.

— Zatem proszę, bądź ciociu... wszak mi wolno tak nazwać panią?

Skinęła głową — oficer wstał.

— Zatem bądź ciociu gotową na... — nie wiem, kiedy ci będzie dogodniej?

— Mogę nawet jutro. Ale musisz się na jedno zgodzić mój siostrzeńcze.

— Na wszystko...

— Otóż ja wezmę ze sobą Bronkę. Kocham to dziecko całą duszą, ciotka da mi go, ale pozwolisz.

— Proszę!

— Więc jutro wieczorem.

— Do widzenia.

Skłonił się i wyszedł. Przeszedł ogród żywo, na policzki wystąpiły mu gorące rumieńce, wskoczył do dorożki. I jakoś lżej mu było, gdy uczuł się daleko od tej kobiety.

A ona odeszła szybko do swego pokoju i z rękami założonemi na piersiach, stanęła przed portretem wiszącym nad biurkiem. Przedstawiał on dzieweczkę cudnej piękności, o rysach delikatnych, jakby rzeźbionych i pełnym powabu twarzyczki.

Stała przed nim długo Agnieszka, w końcu usta jej szepnęły:

— Wanda! Wanda! Wychowałaś syna na Prusaka,